Nr. 249. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 31 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polacy — Czesi a wojna.

Lwów 29 maja.

Z prawdziwą przykrością bierzemy dziś pióro do ręki, ażeby w kilku słowach odpowiedzieć na uwagi czeskiej *Politik*, zamieszczone w jednym z ostatnich numerów tego, poważnego zresztą, organu. Organ staro-Czechów widocznie uczuł się dotkniętym uwagami *Nowej Reformy* i *Kurjera Lwowskiego* o wystąpieniu deput. Kramarza w delegacjach. Pisma te podniosły ton moskalofilski jego przemówienia i domagały się, ażeby ze strony posłów polskich odezwał się w tej sprawie głos z oświadczeniem, że poglądów p. Kramarza my Polacy, nie tylko ze stanowiska naszego, ale nawet ze stanowiska przyszłości Austrji, podzielać nie możemy.

Nie powtórzyliśmy tego artykułu w naszem piśmie — ale też nie widzieliśmy ani w artykule *Kurjera*, ani w artykule *Nowej Refor.* nic takiego, z czem c o d o t r e ś c i nie godziłby się każdy Polak. Delegaci polscy mogli mieć swoje — bliżej nam nieznane powody, że postąpili tak, jak postąpili i że nie odpowiadali na hymny pochwalne ze strony Czechów i innych przyjaciół caratu, ale najzupełniej podzielamy i uznajemy stanowisko tych pism, które w podobnej formie wykonały swe naturalne prawo protestu. Wykonały je w sposób poważny i w niczem Czechom nie ubliżający, pomimo, że trzeba dużej cierpliwości i wyrozumiałości, ażeby nie rozgoryczać się tonem prasy czeskiej, która w swem carochwalstwie przebiera wszelką miarę. Konstatujemy to my, których nikt nie może posądzić o nieprzychylność dla Słowian w ogóle a Czechów specjalnie, którzy pragniemy ścisłego związku słowiańskich narodowości w Austro-Węgrzech i ich wspólnego zwycięstwa w walce z germanizmem i madjaryzmem. Ale nasze słowianofilstwo tam się kończy, gdzie się zaczyna caro- i rusochwalstwo!

Prasa polska — w ogromnej większości — zajęła wobec wojny rosyjsko-japońskiej stanowisko godne, spokojne i przedmiotowe. A my nietylko atramentem, jak Czesi, piszemy dzieje i wypadki tej wojny, ale krwią naszą serdeczną. Tam na dalekim Wschodzie rozgrywa się tragedja, która setki rodzin polskich okrywa żałobą, której przebiegu tysiące rodzin wyczekują z śmiertelną trwogą i niepokojem o los swoich najdroższych. A grozę tej tragedji powiększa fakt, że bracia nasi padają ofiarą, nie idei, ale brutalnej siły, która zniszczywszy Matkę-Ojczyznę szle teraz w swej służbie jej dzieci po śmierć lub kalectwo!

Ta smutna i bolesna strona, jest i była dla nas najważniejszą; czy Rosjanie są zwycięzcami tu i owdzie, czy pobici — to zawsze nasza, droga nam krew się leje, z wielką naszą narodowa krzywdą i szkodą — dlatego wolelibyśmy, ażeby wojny tej wcale nie było.

Naturalnie, że nawet Moskal nie może od nas wymagać, ażebyśmy pragnęli powodzenia oręża rosyjskiego! Tem mniej mają prawo żądać tego Czesi! A jednak żądanie takie zdaje się przebijać — ale niejasno — z końcowego ustępu *Politik*, w którym organ ten, przytoczywszy treść wspomnianych artykułów, tak pisze:

„Powtarzamy raz jeszcze, to cośmy już poprzednio zaznaczyli. Nie narzucamy nikomu naszego, czeskiego punktu widzenia, ale też nie jesteśmy skłonni pozwolić sobie narzucić zapatrywań polskich w tym kierunku. Każdy swoje!“

Owoż istotnie nie rozumiemy gdzie *Politik* dopatrzyła się tego, że chcemy C z e c h ó w z m u s i ć do podzielania naszych zapatrywań na sprawę rosyjską! Byłoby to niepraktyczne, bo w sporze naszym z Rosją interwencja czeska miałaby bardzo wątpliwe znaczenie, a powtóre, nikt z Polaków nie traciłby czasu na to, ażeby Czechom wyperswadować ich adorację „matiuszki“. Oprócz znanego ich pociągu do potężnego państwa północnego, i aż nazbyt jawnie głoszonej sympatji, prócz podziwu dla tego kolosu będącego uosobnieniem brutalnej siły i imponującej Czechom „mocy“ — nie mówiąc już odnośnie do pewnej małej części o innych jeszcze powodach, w życiu ich politycznem gra Rosja rolę straszaka wobec tej zacietrzewionej agresji germańskiej, która w bezczelnie prowokujący sposób grozi co chwila Berlinem. Na „Wacht am Rhein“ odpowiadają Czesi „Boże carja chrani“ — a na tem najgorzej pono wychodzi austrjacka idea państwowa, która też w rzędzie solistów obu tych chórów chyba zbawcy szukać nie będzie.

Otóż nie narzucając naszego zdania Czechom, nad których zacietrzewieniem rosyjskiem tylko ubolewamy głęboko — musimy zastrzedz się przeciw ukrytym zjadliwościom z powodu naszego stanowiska. My nie traktujemy tej wojny z bezwzględnem uprzedzedzeniem ku Rosji, a jeżeli sympatje nasze są po stronie jej przeciwników, to nie tylko z powodów że tak powiemy osobistych. Nie tylko dla tego, że pomiędzy nami a Rosją jest morze krwi z nas wytoczonej, nie dla tego, że droga syberyjska jest wymoszczona trupami naszych ojców i braci, nie tylko dla tego, że nikt nie może wymagać od ofiary, aby całowała dłoń swego kata!

Nie tylko dla tego! Nasze sympatje są po stronie Japonji dla tego, że to słabsze, pogardzane i lekceważone przez Rosję państwo było przez nią sprowokowane, że Rosja reprezentuje ideę zaboru, gwałtu i siły, podczas gdy Japonja walczy w obronie swoich praw, swego bytu, swej przyszłości. Sympatje nasze muszą być po stronie Japonji, bo jej synowie giną jak bohaterowie, ze świadomością dla czego giną i czego bronią, podczas gdy masy wojsk carskich gnane są postrachem, bez świadomości, a co większa, przeważnie wbrew swemu przekonaniu i chęci. Jakkolwiek więc potępiamy wszystko, co dziś z naszej strony mogłoby być uważane za demonstrację przeciw Rosji, to jednak za wstrętne uważalibyśmy, gdyby jakiś Polak przyznał się do sympatyzowania z Rosją. Sądzimy bowiem, że takim odstępcą pogardziłby nawet patrjota rosyjski. To są motywy naszego postępowania i naszych uczuć. Wątpimy, czy równoszczerze potrafiliby usprawiedliwić i umotywować swoje stanowisko wobec Rosji Czesi? Nie narzucając im naszego zapatrywania, sądzimy, że pomiędzy sobą sami się śmieją z głoszonego przez siebie frazesu, jakoby w tej wojnie Rosja grała rolę pioniera cywilizacji i kultury!

Co zaś do zasady „K a ż d y s w o j e“, to ostatecznie my nic przeciw niej nie mamy. Powiedzieliśmy już, że sąd Czechów w historycznym naszym procesie z Rosją jest ostatecznie dla nas obojętny ze stanowiska praktycznego — ale wątpimy, czy z tego samego stanowiska byłoby dla Czechów obojętnem, gdyby reprezentacja nasza w parlamencie austrjackim oparła się w stosunku do umiarkowanych Niemców i Węgrów na zasadzie „Każdy swoje“... Jeżeli my w parlamencie austrjackim z p o ś w i ę c e n i e m n a w e t n a s z y c h e g o i s t y c z n y c h i n t e r e s ó w, stoimy na stanowisku historycznej i narodowej sprawiedliwości dla wszystkich, to mogliby Czesi ze względu na swego parlamentarnego sojusznika i w imię tej miłości słowiańskiej poskromić nieco swoje popędy rosyjskie. Jeżeli zaś namiętność ta jest tak wielka, że zapanować nad nią nie mogą, że dzięki jej znaleźli się w jednym szeregu z prasą hakatystyczną Germanji, która łasi się dziś Rosji i w jej klęsce i żałobie swoją żałobę i klęskę widzi, to niechaj przynajmniej nie gniewają się tak bardzo na nas, że na drodze tej polityki może ponętnej, wygodnej i zyskownej — a l e n i e z a s z c z y t n e j — nie będą mieć w nas towarzyszy. Na „każdy swoje“, my odpowiadamy: „co kto lubi!“

Konkordat we Francji.

Lwów 30 maja.

W ostatnich czasach — zwłaszcza po wyjeździe francuskiego ambasadora przy Stolicy św. ms. Nisarda z Rzymu — słyszy się dość często głosy o w y p o w i e d z e n i u i z e r w a n i u k o n k o r d a t u, pomiędzy Francją a Kurją papieską. I faktycznie stosunki watykańsko-francuskie, przerodziły się obecnie w poważny zatarg, który to zerwanie konkordatu stawia w rzędzie dość możliwych ewentualności. Z uwagi na to, celem pewnego oświetlenia czytelnikom naszym takiego niebywałego od stulecia stanu rzeczy, przytoczymy tutaj głos „katolika, stojącego w kontakcie z kołami watykańskiemi“, który w berlińskiej *Nat. Ztg.* pomieścił świeżo nadzwyczaj zajmujące uwagi i komentarze. Dodamy jeszcze, że ta enuncjacja musi jednak polegać na wiarygodnych podstawach, skoro tak poważny organ katolików niemieckich, jak *Köln. Volks. Ztg.*, przedrukowała ją prawie w całości, nie podając ze swej strony jakichkolwiek powątpiewań o prawdziwości tych informacyj.

Otóż „katolik“ rzeczony w *Nat. Ztg.* wyraża u wstępu zapatrywanie, że jakkolwiek ewentualne wypowiedzenie konkordatu byłoby przez Watykan c h w i l o w o za ciężki cios uważane, to jednak z drugiej strony pociągnęłoby ono za sobą jedynie i wyłącznie pewne p o ż ą d a n e o d r o d z e n i e życia katolickiego we Francji, które w dzisiejszych czasach bardzo a bardzo p o d u p a d ł o. Przekonanie tego rodzaju ma podzielać również Ojciec św. Pius X i dlategoto po okresie u s t ę p c z o ś c i wobec rządu francuskiego, powiał obecnie w Watykanie duch niezłomnej d e t e r m i n a c j i.

O konsekwencje zaś natury zewnętrznej, jak np. skasowanie ambasady francuskiej przy Stolicy św., Pius X nie troszczy się wcale... Że w razie zerwania konkordatu nastaną dla Kurji papieskiej czasy pełne trosk i zmartwień, o tem nikt nie wątpi chyba w kołach interesowanych! Konkordat ten bowiem, jak go stworzył właśnie wielki C o n s a l v i — najgenjalniejszy i najszczęśliwszy ze wszystkich mężów stanu, jacy kiedykolwiek stali u steru polityki stolicy św. — nadał był Kościołowi we Francji zbyt silne i dobrze obliczone fundamenty, żeby można dziś z lekkiem sercem przeboleć ich stratę. Na postawę Watykanu musi bezwarunkowo wpływać zastanowienie, czy mianowicie k o r z y ś c i z konkordatu są tego warte, aby dla ich miłości p o ś w i ę c i ć we Francji kongregacje, którym najnowsze tamtejsze przewodawstwo poprostu podcięło wszelką dalszą egzystencję... Historja i zawartość konkordatu nie dopuszczają też żadnych w tej mierze wątpliwości, że mianowicie jego stypulacje są bardzo cenną rękojmią prawnego bezpieczeństwa Kościoła francuskiego i ze Kurja musi wprawdzie być przygotowaną na następstwa zerwania go, wszelakoż nie ma w tem żadnego interesu, aby to zerwanie przyspieszyć.

Po tych ogólnych uwagach, podaje autor artykułu w *Nat. Ztg.*, następujący szkic konkordatu:

Konkordat francuski, który wśród wielkiej trudności przyszedł był w roku 1801 do skutku, jest — jak wiadomo — tylko wykończeniem tego, co już w roku 1516 pomiędzy papieżem Leonem X., a królem Franciszkiem I. zawartem, później zaś przez V-ty sobór Lateraneński potwierdzonem zostało. Wszelakoż w 17 artykułach, zredagowanych przez Consalviego, a zaakceptowanych przez Napoleona I. po dłuższym oporze z jego strony, mieszczą się postanowienia, zasadniczo ważniejsze i dalej idące. Zwykła w konkordatach formułka wstępna jest tutaj znacznie obszerniejsza, a to pod względem charakterystyki z o b o w i ą z a ń, przez państwo przyjętych, uważanych też jako gwarancje niewzruszalnych praw Kościoła św. we Francji... Iszy artykuł zasadniczy tej umowy, zawierający zapewnienie swobód publicznej służbie Bożej, staje się uwagi godnym zwłaszcza przez dodatek — co prawda niezaaprobowany później przez Kolegjum św. — który mówi o poszanowaniu zarządzeń politycznych, przedsiębranych przez państwo w interesie spokoju i ładu publicznego. W dalszych artykułach uregulowane są dotacje kościołów katedralnych i zwykłych, płace biskupów i wogóle duchowieństwa parafialnego i nowy podział djecezyj — wreszcie przyznanie naczelnikowi państwa — wtedy pierwszemu konsulowi — przywileju, m i a n o w a n i a stosownych osobistości na nowoutworzone stolice biskupie, którym papież zobowiązany był udzielać, według norm przyjętych, instytucji kanonicznej.

Z tego w ł a ś n i e p u n k t u k o n k o r d a t u p o w s t a ł o b e c n i e k o n f l i k t W a t y k a n u z r z ą d e m f r a n c u s k i m, idący od roku równolegle ze sprawą kongregacyj francuskich, — spór, który zresztą w podobny sposób powstał na gruncie bawarskiego konkordatu. Kurja papieska stoi wobec rządu francuskiego niewzruszenie na tem stanowisku, że udziela instytucji kanonicznej tylko tym osobistościom, które wedle jej zdania posiadają do tego pełne kwalifikacje. Domaga się też od rządu francuskiego, aby jeśli chce liczyć z wszelką pewnością na potwierdzenie papieskie swych nominacyj biskupich, w p i e r w porozumiewał się z Rzymem w tej mierze...

W stypulacjach konkordatu są również uregulowane stosunki kapituł katedralnych i seminarjów, kwestja przysiąg biskupich i duszpasterskich, prawo mianowania niższych stopni duszpasterstwa. Na ostatek przyznają one każdorazowej głowie państwa francuskiego te prawa i przywileje u Stolicy św., jakie posiadali kiedykolwiek dawni k r ó l o w i e francuscy. Wedle nich np. prezydent republiki jest h o n o r o w y m k a n o n i k i e m pierwszego kościoła w Rzymie, Lateranu, owej głowy i macierzy kościołów! To też nie dawniej jak na 1 stycznia b. r. przesłała była kapituła lateraneńska L o u b e t o w i, jako h o n o r o w e m u jej członkowi, bardzo uprzejmie zredagowane pismo z gratulacjami noworocznemi!

Do tego konkordatu dołączył był Napoleon d. 8 kwietnia 1802 t. zw. „artykuły organiczne“, które stanowiły niejako u z u p e ł n i e n i e konkordatu — co prawda, postanowienia nigdy potem nie uznane przez Kurję papieską w c a ł o ś c i jako legalnie istniejące. 33 takich artykułów, zredagowanych przez Portalis'a, zajmują się stosunkami Kościoła katolickiego we Francji, — a 44 znów regulują zasady praw protestantyzmu. *„Placet“* i *„Appel comme d'abus“*, stosunki państwowe arcybiskupów i biskupów, ordynarjatów i gener. wikarjatów, zostały tam unormowane szczegółowo, zarazem stosunek ich do innych wyznań. Tak samo też stosunki kapłanów do swej djecezji, postanowienia co do osiągnięcia święceń kapłańskich i piastowania urzędów duchownych, kwestje wyznaniowe, o ile wrzynają się w życie publiczne i t. d. Otoż ten konkordat i jego „artykuły organiczne“, ogłoszone w d. 18 kwietnia 1802 z wielką pompą w paryskiej katedrze *Notre Dame*, pomimo p r o t e s t ó w W a t y k a n u,

---

Paweł Bourget.

SYMONKA.

Godzina jedenasta. Noc mroźna, wicher i zadymka śnieżna. W pałacu hrabiego d'Eyssére, położonym blisko parku Monceau, podczas tej nocy Bożego Narodzenia panuje głęboka cisza, zwykła w domach ciężką żałobą nawiedzonych.

Nie ma zapewne Paryżanina, któremuby nazwisko: d'Eyssére nie przypominało tragicznego końca młodej hrabiny, zmarłej na wiosnę wskutek upadku z konia.

Ja sam zapomnieć jej dotąd nie mogę. Pamiętam, widziałem ją po raz ostatni na pierwszem przedstawieniu „Księżniczki Bagdadu“. Widzę jeszcze w myśli uroczą, młodą kobietę, siedzącą na przodzie loży, widzę jej piękne włosy skromnie zaczesane, owalną twarzyczkę, delikatną, bladą cerę, duże ciemne oczy, które, z powodu nieco krótkiego wzroku, lekko przymrużała, widzę nawet drobniutkie jej paluszki, zgrabnie bawiące się kunsztownie wyrzynaną rączką w złoto oprawnej lornetki.

Osierociła troje dzieci: dwóch chłopców, z których starszy, Piotr, ma lat dwanaście, młodszy, Armand jedenaście i małą dziewczynkę, Symonkę — nie mającą jeszcze lat dziewięciu.

* * *

Dzieci mieszkają na drugiem piętrze. — Chłopcy mają pokój wspólny. Symonka swój oddzielny. I tej właśnie nocy Bożego Narodzenia, podczas której niejedno biedne dziecko drży zziębnięte na ulicy, dziecię to, w swoim ciepłym pokoju, gdzie ogień na kominku powoli się dopala, czuje też zimno... w serduszku.

Dywan, pokrywający całą podłogę, kosztowne firanki, osłaniające jasne łóżeczko, toaletka, komódka, misterny stoliczek z różanego. drzewa, porozrzucane drobiazgi, wszystko dowodzi przepychu, jakim zmarła hrabina otaczała swoje ukochane dziecko. Dumną była, gdy która z przyjaciółek, zwiedzając czasem ten pokoik, mówiła:

— O, nie byłyśmy tak psute w dzieciństwie.

Ale Symonka czuje się bardzo, bardzo nieszczęśliwą w swojem cieplutkiem gniazdeczku. Pozostawiono ją samą, zupełnie samą z jej myślami. A myśli, że od czasu śmierci matki coś dla niej się zmieniło i że atmosferę tkliwej miłości, w której żyła, jak gdyby coś zamroziło. Nie przez śmierć samą dziecko cierpi.

W wieku Symonki straszne słowo: śmierć, nie przedstawia jeszcze okropnej rzeczywistości. W niewinnych, dziecinnych marzeniach dziewczynki, jej zmarła matka uleciała do nieba, do tego miejsca dalekiego, nieokreślonego, przepełnionego nieskończonemi rozkoszami, a zaludnionego aniołkami fruwającymi w obłokach, jak na obrazku w jej książce do nabożeństwa. W tym to przybytku szczęśliwości połączy się kiedyś z tą, której tu nie ma już, a której obraz zachowała w pamięci, pełen młodości i wdzięku.

Nie widziała jej z oczami zamkniętemi, zsiniałą, z zakrwawionem czołem i otwartemi ustami. Najpierwszem staraniem hrabiego było odesłać dzieci do swej matki w Wersalu.

Ubrano je w czarne sukienki; zapytały: dlaczego? — Nie powiedziano im tego zaraz. Po litości, wyczytanej w oczach wszystkich na nich patrzących, zrozumiały, że dotknęło je nieszczęście.

Później ojciec do nich przyjechał.

— A mama? — zapytała mała trójka.

Hrabia ucałował dzieci, nie mogąc łez powstrzymać. Był taki smutny, taki smutny... Najbardziej jednak utkwiło Symonce w pamięci to, że dnia tego spostrzegła po raz pierwszy oziębłość ojca dla siebie — odczuła, że ojciec już jej nie kochał tak, jak dawniej.

Nie umiała wytłómaczyć sobie dlaczego — a zbyt okrutne to jest dla jej czułego serduszka. I dlatego teraz, w tę noc Bożego Narodzenia, czuwa zamiast spać snem spokojnym, jaki, w przyległym pokoju, zamyka oczy o nic nie troszczących się braciszków.

Jej ojciec już jej nie kocha! Obrazy gromadzą się w małej główce i wszystkie zbiegają do tej jednej myśli: Nie kocha jej — jej, którą dawniej tak pieścił!

I widzi znów aleję parku w Wersalu, gdzie pierwszy raz doznała tego uczucia, nie rozumiejąc ani wtedy, ani dziś, powodu zmiany w zachowaniu się ojca.

Przechadzała się z Piotrusiem i Armandziem; p. Marja, guwernantka, była przy nich. Nagle zjawił się ojciec, rzuciła się ku niemu z radością, uciechą... ale gdy spotkała jego spojrzenie, gdy na jej uściski nie odpowiedział jak zwykle, odczuła, że już nie jest dla niej tym samym.

Cóż ona złego zrobiła? Czemu odezwał się do niej głosem, jakim przemawiał jedynie, gdy dzieci zasłużyły na połajanie?

— Idź z mademoiselle. Sam szedł za nią, prowadząc za rączki Piotrusia i Armanda.

Od tego czasu nigdy nie zwrócił się do niej łagodnie. W tysiącznych szczegółach, z których składa się życie dziecka, nastąpiła zupełna, a niezasłużona zmiana — niezasłużona, bo Symonka czuje głęboko, że jest niewinną. Za życia matki miała zwyczaj, rano, jak tylko wstała, biedz do pokoju ojca, gdzie pozostawała zwykle długo, psuta pieszczotami.

Skończyły się te wizytki, zabawy, te nazwy pieszczotliwe, te śmiechy, wywoływane najmniejszem jej słóweczkiem. Teraz oczy ojca nie spotykają więcej spojrzenia Symonki. Nie śmie zbliżyć się do niego, wziąć go za rękę, pocałować, od czasu, jak pewnego razu — gdy sobie na tę pieszczotę pozwoliła — wyrwał jej szorstko rękę, tę samą, która kiedyś tak czule głaskała jej loki, lub delikatną twarzyczkę.

Daremnie podwaja usiłowania, żeby mademoiselle była z niej zadowoloną. Nigdy pochwała nie wynagradza jej pilności. Zdaje się jej, że niesprawiedliwymi są teraz dla niej wszyscy; — bracia nieraz tak ostro z nią się obchodzą — mademoiselle tak łatwo się niecierpliwi... Przed kim się użalić? przed babunią? Dobra babunia z Wersalu niedołężna, głucha, przytem, widzi ją rzadko kiedy... Przed ojcem? ależ wobec niego czuje się tak nieśmiałą — opanowywa ją trwoga, której przezwyciężyć nie jest w stanie.

Kiedyś miała przyjaciela. Swego chrzestnego ojca, p. d'Aydie. Teraz i jego straciła, on nie przychodzi więcej do ich domu. Spotkała go kilka razy na Polach Elizejskich, ukłonił się tylko mademoiselle, nie rozmawiał z niemi wcale, — o, ale Symonka widziała, że długo, długo, za nią patrzył. Dlaczegoż i on także ją opuścił, jeżeli kochał ją jak dawniej?

Czuje się tak biedną, opuszczoną, jakby porzuconą pomiędzy obcymi, którzy ją nienawidzą. Słucha, jak wicher szumi ponad domem, jęczy długo, przeciągle, oddala się, cichnie, znów powstaje, bije w zamknięte okiennice i dziewczątko strapione myśli: czy też wszyscy już mocno posnęli?

O, bo Symonka ułożyła wielki, wielki plan. Ponieważ Pan Jezus ma zejść dzisiejszej nocy, aby napełnić zabawkami i cukierkami trzewiczki dzieci, ustawione przy kominku, w pokoju do nauki, dlaczegożby nie miała uciec się do niego, żeby jej ulżył w zmartwieniu. Pan Jezus mieszka w niebie, a Symonka wie, że jej matka jest także w niebie. Przyszła jej więc myśl napisać do matki. Położy list na swoim trzewiczku, Pan Jezus musi spostrzedz go, zabierze więc i doręczy. Przez trzy dni zdołała w tajemnicy napisać długi list, — starannie zalepiła go w kopercie i drżącą rączką nakreśliła na niej:

— Do mamusi w niebie.

Ale nigdy nie śmiałaby umieścić listu w obecności mademoiselle, lub którego z braciszków. Teraz wszyscy śpią. Żaden szmer nie dochodzi z za drzwi na prawo, które zamykają pokój Piotrusia i Armandzia, ani z pokoju na lewo, gdzie śpi mademoiselle.

Symonka ostrożnie wysuwa się z łóżeczka. — List schowała w dolnej szufladzie komódki. Znajdzie go po ciemku... Jakże jej serduszko bije na myśl, że mogłaby coś potrącić, przewrócić... Stawia drobniutkie kroki, żeby się nie zaplątać w długą, nocną koszulkę. Otwiera drzwi prowadzące na korytarz. Właśnie w tej chwili wiatr mocniej zaszumiał i zgłuszył ich skrzypnięcie. Symonka jest już w korytarzu. Jeszcze dwoje drzwi i wchodzi do pokoju do nauki. Duży stół stoi na środku, szafa z książkami na lewo. Wolną rączkę wysuwa naprzód. Dotyka marmuru kominka, schyla się, — jeden trzewiczek, drugi trzewiczek, to trzewiczki braciszków, — dalej, nareszcie... Kładzie list na swoim trzewiczku, tak, żeby go łatwo spostrzedz było można. Biedactwo całe drżące wraca tą samą drogą i z rozkoszą wsuwa się do ciepłego łóżeczka. Wiatr może jęczeć teraz, śnieg w okiennice uderzać, Symonka nie czuje więcej zimna, promyczek nadziei, tlejący w jej serduszku, ogrzewa ją; — pewną jest matczynej opieki.

(*Dokończenie nastąpi*).

pozostały w swej mocy. Wprawdzie Kurja papieska rozpoczęła była w r. 1817 z Ludwikiem XVIII nowe rokowania w sprawie konkordatu, który po zniesieniu owych „artykułów organicznych“, miał dokonać reorganizacji stosunków kościelnych we Francji. Lecz projekt odnośny, sformułowany już przez rząd francuski i Kurję papieską, nie nabrał mocy ustawy, gdyż parlament francuski sprzeciwił się kategorycznie zniesieniu „artykułów organicznych“...

Ten stan czeczy — kończy *Nat. Ztg.* — w razie wypowiedzenia konkordatu przez gabinet Combesa — spowodować gotów we Francji przewrót, którego skutki i rozmiary nie dadzą się nawet przewidzieć z góry. Te bowiem „artykuły organiczne“, powiązane są jak najściślej z całą treścią konkordatu, i w razie zerwania tegoż, nie mogłyby odpaść w zupełności i co najmniej już musiałyby uledz gruntownej przeróbce. Że ta ostatnia nie obyłaby się bez poważnych wstrząśnień w łonie społeczeństwa i parlamentu, bez głośnych protestów ze strony katolików francuskich, bez rozlicznych komplikacyj wewnętrznych, że sprowadziłaby niezawodnie szkodliwy chaos i zamieszanie w republice, to zdaje się być więcej jak prawdopodobnem. I z tem będzie zapewne nawet tak radykalny gabinet, jak obecny francuski, liczył się, zanim odważy się na zerwanie konkordatu.

Mały fejleton.

Cenny zabytek przeszłości.

(M. Bersohn: Dawne zbrojownie książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Warszawa 1904).

Najnowsza praca znanego warszawskiego archeologa i znawcy sztuki, wydana jako odbitka ze sprawozdania krak. Akademji Umiejętności, jest cennym nabytkiem tego działu literatury naszej. W barwnym obrazie kreśli nam autor dzieje zamku w Nieświeżu od czasu jego zbudowania w r. 1584 przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, daje charakterystykę jego każdoczesnych panów i pełny obraz zbiorów i osobliwości, jakie przez wieki gromadzono w tym zamku. Szczególniejszą jednak uwagę poświęca arsenałowi, niegdyś jednemu z pierwszych w Europie, dziś, dzięki ludziom i stosunkom bardzo zaniedbanemu. Podobnie jak najpotężniejsze i najwyższe drzewa pierwsze padają ofiarą burz i wichrów, tak i wielkie rody w Polsce w czasie zawieruchy politycznej pierwsze ucierpiały. Dziś są zaledwie ślady tego, co ongi było w archiwum, a wdzięczność należy się autorowi, że przynajmniej te ślady dla przyszłości uchował. Bardzo interesujące są uwagi autora na temat sztuki giserskiej i cyzylerskiej w Polsce, ciekawe opisy pięknie rzeźbionych dział pałacowych, puklerzy, pancerzy etc. W pracy jego znajdujemy doskonałe wizerunki tych rzadkich dziś przedmiotów.

Dziwnym był zaiste los przeznaczony przez Opatrzność zbiorom Radziwiłłową. W roku 1846 majorat nieświezki dostał się w ręce ks. Wittgensteina, człowieka nie związanego z krajem ani tradycją rodową, ani umiłowaniem przeszłości i nie bardzo inteligentnego na pukcie sztuki.

Zabrał on 460 pudów starej broni, kazał je spakować w trzech skrzyniach i przewieźć do dóbr swych, Werki. Tam jednak nie spieszono się z obejrzeniem tych prawdziwych skarbów i leżały one spokojnie lat kilkanaście. Dopiero gdy książę Chlodwig Hohenlohe odziedziczył Werki, wraz z majoratem, odesłał ks. Antoniemu Radziwiłłowi, obecnemu posiadaczowi nieświezkiego majoratu, owe trzy paki zbroi. Przyszły one jednak w rozpaczliwym stanie! Ks. Antoni pragnąc bodaj trochę tych zabytków ocalić, powołał dyrektora drezdeńskiego historycznego muzeum M. Ehrenthala i poruczył mu kierownictwo nad ich odczyszczeniem i restauracją. Jest więc nadzieja, że bogdaj część tych cennych pamiątek ocaleje i stanie się przystępną badaczowi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 30 maja.

Teatr miejski: „Wenecja w Paryżu“, czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W izbie rękodzielniczej (ratusz II p.): Posiedzenie w sprawie pamiątek narodowych. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W lokalu „Ochotn. straży ogniowej“: Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków koła im. Kościuszki T. S. L. (ul. Zimorowicza l. 16). Początek o godzinie 6 popołudniu.

W stow. „Gwiazda“: Walne zgromadzenie członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (30): Feliksa p. — Sulimira. — (17): Andronika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +13° R. Pogoda.

Egzamin ustny eksternistów i eksternistek w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu rozpocznie się dnia 20 czerwca br.

Zmiana banknotów włoskich. Konsul włoski we Lwowie p. Liebman przysyła nam następujący komunikat: Z dniem 30 czerwca br. nastąpić ma zmiana co do banknotów włoskich, mianowicie część tychże będzie zupełnie z obiegu wycofaną, reszta zaś zatrzyma swoją ważność jedynie za kontrasygnacją rządową; nowe natomiast banknoty będą z dniem 1 lipca br. w obieg puszczone. Celem uchronienia nietylko poddanych włoskich, ale też innych interesentów od ewentualnych strat, zarządziłem, by odbitki (faksimilia) we Lwowie: w kancelarji konsulatu, ul. Słowackiego 6, w Krakowie: u p. Alberta Mendelsburga, dom bankowy, Rynek główny 15, w Czerniowcach: u p. Jakóba Kozowera, ul. Pańska 22 — w czasie od poniedziałku dnia 30 maja do soboty dnia 4 czerwca br., w godzinach przedpołudniowych, dla ogólnego przejrzenia pozostały.

Z koła panien. W lokalu stowarzyszenia nauczycielek odbyło się w sobotę wieczorem walne zgromadzenie Koła panien pod przewodnictwę p. Pachingerównej. Po odczytaniu protokołu i sprawozdania wydziału za rok ubiegły zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi, poczem dokonano wyborów wydziału na rok 1904.

Przewodniczącą wybrano przez aklamację p. Franciszkę Pachingerównę, sekretarką p. Marję Bandrowską, skarbniczką p. Kamilę Onyszkiewiczównę, kierowniczką komisji ubraniowej p. Klementynę Strassównę, kierowniczką komisji korepetycyjnej p. Zofię d'Abancourtównę, wreszcie kierowniczką komisji administracyjnej p. Jadwigę Bandrowską.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 17 do 23 maja stwierdzono następujące nowe wypadki tyfusu plamistego: w pow. czortkowskim (Muchawka, Świdowa) 9, w drohobyckim (Jasienica solna, Lelnia) 4, w pow. gródeckim (Powitno) 7, w horodeńskim (Jazów nowy, Porudenko, Ruda kochanowska) 7, w pow. lwowskim (Jaryczów nowy, Zapytów) 8, w mościskim (Makuniów) 7, w mieście Nadwórnej 1, w Przeworsku mieście 5, w pow. rawskim (Horodzów, Pogorzeliska, Magierów, Zamek) 19, w skałackim (Ostapie, Żerebki szlacheckie) 5, w staro-samborskim (Wiciów) 2, w stryjskim (Hołowiecko, Hutar, Sławsko) 8, w tłumackim (Ladzkie szlacheckie) 2, w trembowelskim (Hleszczawa) 3; w pow. turczańskim (Ilnik, Jasionka Mosiowa, Jawora, Libuchowa, Tureczki niżne, Wołosianka mała, Wysocko wyżne) 17, w zaleszczyckim (Tłuste) 1, w złoczowskim (Bełzec, Gołogóry) 8. Razem 121 nowych wypadków.

Ospa panuje w gminach Huta komorowska i Majdan pow. kolbuszowskiego.

Wycieczka młodzieży do Krakowa. W sobotę wiecz. lwyjechało przeszło 100 uczniów tutejszej szkoły realnej na wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Pod przewodnictwem profesora Majerskiego wyruszyła młodzież, uszykowana czwórkami z gmachu szkoły realnej na dworzec kolejowy. Pochód rozpoczęła muzyka uczniów gimnazjum IV. Po drodze wstąpiono na krótką modlitwą do kościoła Marji Magdaleny, gdzie katecheta zakładu, ks. kanonik Slósarz pobłogosławił odjeżdżającą młodzież. Na dworcu pożegnała młodzież licznie zgromadzona publiczność i grono profesorów z dyrektorem radcą Gerstmanem na czele. Prócz profesora Majerskiego wyjechali z młodzieżą profesorowie: Dąbrowski, Pitułka i Schaden. Po dwudniowym pobycie w Krakowie, powróci wycieczka we wtorek rano.

Fatalny wypadek złodzieja. W domu pod l. 11 przy ul. Źródlanej zamieszkał niedawno wywołany ze Lwowa nałogowy złodziej Srul Lindwurm. Dowiedzieli się o tem agenci policyjni i jeden z nich poszedł doń zaraz w odwiedziny Na widok wchodzącego do izby agenta Lindwurm, który wówczas przebierał się, przeraził się tak mocno, że jak stał, to jest ubrany tylko w koszulę, a zresztą w Adamowym stroju, wyskoczył przez okno i zniknął. Agent nie mogąc dopędzić uciekającego, zabrał pozostawioną przezeń garderobę i odniósł ją na inspekcję. Dodać należy, że Lindwurm był jednym z uczestników mordu spełnionego na kapralu policji Kończaku i niedawno dopiero skończył wymierzoną mu za to karę więzienia.

Topielec. Trzynastoletni Jarosław Berezowski, zamieszkały przy ul. Zielonej l. 52 (realność Małuszyńskich), zbił sobie z 9 desek tratwę i pływał na niej po znajdującym się przy tej realności stawku. Zabawę tę uprawiał on już codziennie od 2 tygodni. Wczoraj o 9 godzinie rano wybiegł chłopak znowu nad staw, spuścił tratwę na wodę i pływać począł. Nagle tratwa przechyliła się, a chłopak pośliznął się i wpadł w wodę. Widząc, że chłopak z powrotem nie ukazuje się na powierzchni, świadkowie tego wypadku, Jan Balicki i Michał Szewczyński, robotnicy, rzucili się do stawu i poczęli szukać w nim chłopaka. Niestety, nie udało się im odnaleść go i dopiero po spuszczeniu stawku, zdołano wydobyć na brzeg zupełnie już zimne zwłoki.

Dwie ciche tragedje służebnych dziewcząt. Rozalja Michaliszyn, służąca, rozgniewana na służącego Mikołaja Łącia, za to, że zerwał z nią znajomość, zaskarzyła go do sądu o zwrot rzekomego długu w kwocie 60 koron i proces naturalnie przegrała. Zirytowana wyrokiem, spotkawszy wczoraj na ul. Trzeciego maja niewiernego swojego adonisa, pobiła go sromotnie parasolką, za co otrzymała 5 dni kozy. Mimo to, zacięta Rózia, prowadzona przez policjantów do aresztu, odgrażała się głośno, że skoro tylko wyjdzie, sprawi Łąciowi znowu takie lanie, że ją popamięta ruski miesiąc.

Miłość innej pary służących, skończyła się smutniej. Oto na policję zgłosiła się wczoraj służąca Kataczyna Pustelnikówna ze skargą na niejakiego Michała Kowala, lokaja, który pod pozorem żeniaczki namówił ją do opuszczenia służby i zamieszkania z nim, poczem wyłudził od niej wszystkie jej oszczędności w kwocie 300 koron, porzucił wreszcie i zamieszkał z poprzednią swoją kochanką. Kowala aresztowano.

Bombofobja kotów. Dama, przybyła niedawno do Petersburga z Portu Artura, opowiada o niezwykłym działaniu ognia kartaczowego na koty. „Kiedyś stałam przy oknie podczas nocnego bombardowania — mówi — przedemną był płaski dach, na którym znajdowały się 4 koty. Za każdym wystrzałem armatnim podskakiwały na parę łokci w górę i były nietyle przerażone, ile rozwścieczone. Wreszcie rzuciły się na siebie z wściekłością tygrysów i zaczęły się gryść i drapać, jak gdyby czyniły się wzajem odpowiedzialnymi za tę kanonadę. Było to tak zabawne, że pomimo tragiczności chwili, nie mogłam się powstrzymać od śmiechu“. Dotychczas bombofobja kotów była nieznaną przyrodnikom.

Zdziczenie obyczajów w Niemczech. W Berlinie, w jednym z przedziałów kolei miejskiej, kilku mularzy zaczepiało brutalnie, jadące panie, a gdy mąż jednej z nich chciał żonę obronić, został przez napastników ciężko zraniony. Na krzyk kobiet, weszli na najbliższej stacji do przedziału dwaj urzędnicy kolejowi, lecz i tych spotkał ten sam los; jednemu z nich mularze odgryźli ucho i wygryźli kawał policzka a drugiego tak pobili, że w kilka chwil potem zmarł, osierocając żonę i 6-ro drobnych dzieci. Świadkowie naoczni stwierdzają, że mularze byli zupełnie trzeźwi.

Z kraju.

Łańcut. *(Wystawa przemysłu krajowego)* odbędzie się w czasie od 1 do 8 czerwca rb. wraz z premjowaniem bydła włościańskiego (dnia 7 czerwca rb.) i zapowiada się pod każdym względem bardzo dobrze. Przemysłowcy nasi zrozumieli już dzisiaj doniosłość takich wystaw i udział ich w wystawie będzie pokaźny. Komitet wystawy dokłada usilnych starań celem urozmaicenia tejże różnemi atrakcjami. Projektowane są bardzo liczne wycieczki, prawdopodobnie specjalnymi pociągami, z Rzeszowa, Przeworska, Jarosławia, Przemyśla, Leżajska, jakoteż zwiedzanie gremialne wystawy przez uczniów gimnazjum rzeszowskiego, jarosławskiego itd.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Dla letników.** Towarzystwo pedagogiczne otwiera także i w tym roku przy swej kolonji wakacyjnej w Hucie korostowskiej ad Skole pensjonat. Mieści się on we wspaniałym, piątrowym budynku z werandą olbrzymią i balkonem. Kuchnia i pokoje dla służby mieszczą się w osobnym budynku. Wielka sala służy do zebrań i zabaw. Wskutek rozkładu budynku koloniści nie pozostają w żadnej styczności z gośćmi. Okolica piękna, lesista, słoneczna, przeszło 500 m. ponad powierzchnię morza położona, z rzeką tuż przy kolonji płynącą, oddalona o godzinę jazdy od Skolego, a 4 godziny od Lwowa, nadaje się pod każdym względem na letnie schronisko dla osób, szukających odpoczynku i wytchnienia. Ceny pokoi wynoszą za czas od 10 lipca do 31 sierpnia (7 tygodni) od 35 do 80 koron) zależnie od wielkości i położenia pokoju. Całkowite dzienne utrzymanie, składające się ze śniadania, drugiego śniadania, obiadu z 4 dań, podwieczorku i kolacji mięsnej, wynosi od osoby 3 korony. Rodziny otrzymają zniżkę według cenzury.

Kuchnia smaczna, towary najpierwszej jakości, usługa skrzętna. Dla wygody gości służy wózek węgierski, odnajmywany za mierną opłatą. Lekarz i apteka w Skolem.

Przedsiębiorstwo to nie jest obliczone na zyski, a ewentualny skromny dochód obraca Towarzystwo pedagogiczne na cele kolonji.

Bliższych wyjaśnień udziela codziennie kierownik kolonji p. Michał Mucha w biurze Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza l. 17 między 5—6 godziną popołudniu.

* **Egzamin.** Jan Korzeniowski z Czortkowa, złożył egzamin murarski w namiestnictwie.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Koła im. Kościuzki „T. S. L.“ odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. o godzinie 6 popołudniu w lokalu Koła, Zimorowicza l. 16. Na porządku dziennym: Rezygnacja sekretarza i jego zastępcy i wybór nowego sekretarza i zastępcy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożył w dalszym ciągu p.: J. Samolewicz ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

W Zabłotowcach zmarł w 34 r. życia Gustaw Hamerski, kierownik tamtejszej szkoły ludowej.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Wenecja w Paryżu“, czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach, a 4 obrazach J. Offenbacha.

Jutro we wtorek „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wiliama Szekspira, przekład L. Ulricha.

W środę po raz pierwszy (wznowienie) „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu“, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Suliwana, z udziałem pp.: Feldmana (w roli Mikada), Malawskiego, Lelewicza, Kosińskiego, Paszkowskiego, Miłowskiej, Tracikiewiczównej, Kasprowiczowej i innych.

Z teatru. Przy zapełnionej szczelnie publicznością widowni wznowiono wczoraj w teatrze miejskim, po długiem niegraniu, wyborną komedję Szekspira pt. „Wszystko dobrze, co się dobrze kończy“. Rzcz ta, należąca, dzięki świętnej charakterystyce osób, żywości i urozmaiceniu akcji, oraz sporej dozie rzetelnego humoru do najlepszych utworów komedjowych wielkiego Wila, spotkała się z nadzwyczaj sympatycznem przyjęciem ze strony publiczności. Przyczyniły się do tego przyjęcia w znacznej mierze także: efektowna wystawa, oraz bardzo dobra gra artystów.

Z pośród nich wymienić należy w pierwszym rzędzie panie: Solską w roli bohaterki utworu, Heleny i Stachowiczową w roli matki Bertrama, oraz pp.: Adwentowicza. Jaworskiego, Nowackiego, Solskiego i wielu innych.

† Tadeusz Romanowicz.

Społeczeństwo polskie utraciło znowu jednego z najwybitniejszych, najtęższych, a dobrze zasłużonych pracowników na niwie społeczno-narodowej. Mówimy o zmarłym wczoraj rano w mieście naszem śp. Tadeuszu Romanowiczu. Znaliśmy go wszyscy, patrzyli z bliska na wydatną jego pracę dla dobra kraju i społeczeństwa, poznali zasługi; to też zgon jego, tak nagły i niespodziewany, bolesnem w sercach wszystkich odezwał się echem, budząc żal szczery, serdeczny, a powszechny. Bo Romanowicz należał do tych ludzi, którzy nawet w przeciwnych przekonaniami i zasadami obozach politycznych, czy społecznych, mimowolny budzą szacunek i sympatję. Cechowały go zawsze: stałość i niezłomność zasad, prawdziwy, a mimo lat nigdy niestygnący zapał do pracy w najrozmaitszych kierunkach, oraz szczera i gorąca miłość ojczyzny. A o takich właśnie ludzi, zwłaszcza dzisiaj, trudno coraz bardziej; nie dziw więc, że zgon Romanowicza niekłamanym przejął wszystkich smutkiem.

W chwili zgonu liczył śp. Tadeusz Romanowicz lat z górą sześćdziesiąt. Był on prawowitem dzieckiem Lwowa, tutaj bowiem ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, tutaj żył i pracował i tutaj wreszcie umarł.

Urodzony dnia 25 października r. 1841, był synem znanego w swoim czasie adwokata krajowego. Po ukończeniu szkół normalnych i gimnazjalnych, Romanowicz zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego i jako akndemik brał bardzo czynny udział w wypadkach, które poprzedziły na ziemi galicyjskiej wybuch powstania styczniowego. Rezultatem tego było uwięzienie Romanowicza w r, 1862 wraz z czterema innymi akademikami, oraz całym zastępem pracowników pióra, bo były to czasy, w których rząd austrjacki z dziwną zwłaszcza zapamiętałością prześladował przedstawicieli dziennikarstwa.

Wypuszczony z więzienia, gdy przygotowywane w tajemnicy powstanie wybuchło, Romanowicz zaciągnął się pod sztandary powstańcze i walczył pod Kobylanką. Powtórnie potem przez rząd austrjacki za udział w powstaniu uwięziony, skazany został na dwa lata więzienia. Odbywał je w Ołomuńcu, zamknięty w jednej celi wraz ze Stanisławem Tarnowskim. Dzieje owych dwóch lat więzienia swego opisał następnie Romanowicz w *Gazecie literackiej* pt. „Ołomuniec, wspomnienie z lat 1864—1865“ (Lwów, 1871, nr. 2—8).

Po wyjściu z więzienia, poświęcił się Romanowicz zawodowi dziennikarskiemu, który też uprawiał do końca życia. Pracował początkowo także i w *Dzienniku Polskim* za śp. Ziemiałkowskiego. Obok zajęć zawodowych, oddawał się z zapałem życiu publicznemu, a głównym terenem działalności jego z onych czasów była praca organizatorska na gruncie narodowym wśród młodzieży akademickiej i rękodzielniczej, która miała w nim zawsze serdecznego, a nadzwyczaj czynnego i ruchliwego druha i przyjaciela. Także i na innych polach działalności społecznej zaznaczył Romanowicz swój współudział. Godzi się tu przypomnieć między innemi, że był on jednym z najgorliwszych inicjatorów i rzeczników tworzenia w kraju naszym towarzystw zaliczkowych, praca zaś jego w tym kierunku była tak wydatna, że mianowano go następnie wiceprezesem Związku towarzystw zaliczkowych, które to stanowisko zajmował Romanowicz bez przerwy przez długi szereg lat.

W r. 1872 wszedł Romanowicz po raz pierwszy w charakterze posła do sejmu galicyjskiego, równocześnie zaś czynił usilne zabiegi o mandat poselski do parlamentu austrjackiego, ale przez długi czas bezskutecznie. Zwalczany w kandydaturze swojej przez rząd i partję konserwatywną, padał kilkakrotnie przy wyborach, aż wreszcie w r. 1890 osiągnął od tak dawna upragniony mandat poselski do parlamentu. Wszedł do niego wówczas razem z obecnym ministrem dla Galicji drem Piętakiem, miejsce zaś jego objął następnie dr. Głąbiński.

W r. 1901 wybrany został Romanowicz członkiem galicyjskiego wydziału krajowego i z krótką przerwą sprawował godność tę aż do zgonu swego. Na tem stanowisku dał się Romanowicz poznać jako znakomity i gruntowny znawca finansów krajowych, a jako wieloletni referent budżetu krajowego uchodził słusznie za uznaną powszechnie powagę w tym kierunku. Obok wielu innych zasług na polu finansów krajowych, położył Romanowicz duże zasługi zwłaszcza około przeprowadzenia konwersji długów krajowych. Ponadto był Romanowicz nadzwyczaj czynnym pracownikiem na niwie spraw przemysłowych, które również znał wybornie i do ostatniej chwili był członkiem państwowej rady przemysłowej.

W sejmie należał do najtęższych mowców, a przemówienia jego odznaczały się rzeczowością, prostotą i wielką siłą przekonania.

Dziennikarz i publicysta z powołania i temperamentu, o zasadach szczerze demokratycznych, Romanowicz z prawdziwem zamiłowaniem oddawał się ulubionemu zawodowi, zasilając rozmaite pisma krajowe świetnymi, z głęboką znajomością rzeczy pisanymi artykułami na temat żywotnych spraw krajowych. W ostatnich czasach pisywał dla krakowskiej *Nowej Reformy*, poprzednio zaś był jednym z naczelnych redaktorów *Słowa Polskiego.* Gdy pismo to dostało się w ręce wszechpolskich „narodowych demokratów“, Romanowicz wystąpił z redakcji jego i razem z kilkoma innymi secesjonistami założył *Nowy Głos polski.*

Z prac publicystycznych Romanowicza, wydanych osobno, wymienic należy zwłaszcza rzecz o „Bankach rolniczych“ i „Środki podniesienia przemysłu krajowego“.

Bogatą i różnorodną działalność publiczną Romanowicza uzupełnić jeszcze wypada przypomnieniem udziału jego w pracy dla gminy miasta Lwowa na stanowisku długoletniego członka rady miejskiej. Wszedł do niej w r. 1893 i sprawował godność członka jej aż do końca swego życia z wielkim dla grodu naszego pożytkiem. To też skutkiem zgonu jego także i nasza reprezentacja gminna, równie jak kraj cały, stratę ponosi dotkliwą, którą zastąpić będzie nie łatwo.

Cześć pamięci zasłużonego pracownika i obywatela!

* * *

Pogrzeb ś. p. Romanowicza odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 4 popołudniu z domu przy ulicy Jabłonowskich l. 6.

* * *

Z powodu zgonu ś. p. Romanowicza złożył wczoraj popołudniu marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni osobiście kondolencję wdowie zmarłego imieniem Wydziału krajowego.

* * *

Wczoraj popołudniu zawiązał się na prędce komitet obywatelski, który zajmie się ułożeniem programu pogrzebu ś. p. Romanowicza i mów pogrzebowych. Komitet ten złożony jest z pp.: T. Rutowskiego, H. Rewakowicza, inż. H. Czaplickiego, dr. Fiszera, inż. H. Śliwińskiego, dr. T. Dwernickiego, N. Ulmera, Z. Frylinga. J. Nanga, E. Machana i A. Lecha.

Posiedzenie komitetu odbędzie się dziś o godz. 12 w południe i o godz. 7 wieczór w lokalu Banku związkowego przy ul. Trzeciego Maja l. 7.

Komitet uprasza wszystkie stowarzyszenia akademickie, rękodzielnicze i t. d., które mają zamiar wziąść udział w oddaniu ostatniej posługi śp. Romanowiczowi, aby na posiedzenia komitetu zechciały wysłać swych delegatów.

* * *

W sprawie manifestacji żałobnej ku czci ś. p. Tadeusza Romanowicza, jako wieloletniego, zasłużonego radnego i obywatela, zwołał wiceprezydent Michalski na dziś przed południem posiedzenie delegatów.

Od wczoraj, godz. 8 rano, powiewa z sali radnej ratusza żałobna chorągiew.

* * *

Lwowskie koła T. S. L. złożą na trumnie ś. p. Tadeusza Romanowicza wieniec, uwity z kart „Towarzystwa szkoły ludowej“. Karty można podpisywać w lokalach kół, a mianowicie: Koło pań Zielona 4, Koło T. T. Jeża, Teatralna 11, Koło im. T. Kościuszki Zimorowicza 16, Koła technickiego, politechnika i Koła akademickiego, pasaż Mikolascha II p.

* * *

Wydział stow. „Gwiazda“, którego ś. p. Romanowicz był jednym z głównych założycieli, pierwszym sekretarzem i kuratorem przez 35 lat, zaprasza członków do udziału w pogrzebie.

MOZAJKA.

(Proces artystyczno-małżeński. — Rozwój kolei elektrycznych w r. 1902. — Sensacyjny proces przed sądem wojennym).

(△) Przez kilka godzin — a to już okres czasu wcale znaczny — interesował się Paryż procesem artystyczno-małżeńskim. Dyrektor paryskiego „Vaudeville“, p. Porel, wniósł skargę przeciw znanej artystce, a swojej ślubnej małżonce, p. Réjane, o odszkodowanie w kwocie 100.000 fr. z powodu niedotrzymania kontraktu, który — zdaniem skarżącego — zobowiązywał ją do wystąpienia 100 razy na tej scenie.

W dniu 17 b. m. zapadł wyrok trzeciego senatu cywilnego sądu, którym oddalono pretensje powoda, skazując go na zapłacenie znacznych kosztów. Okazało się bowiem, że p. Réjane zobowiązała się grać w dwóch sztukach, co do których z góry uprzedziła Porela, że one stu przedstawień nie zrobią, że można je dać co najwyżej 50—60 razy. Przepowiednia Réjane spełniła się, więc Porel sam sobie przypisać musi, że w tych sztukach Réjane nie mogła 100 razy wystąpić, w innej zaś sztuce artystka nie ma obowiązku występować, aby liczby umówionych przedstawień dopełnić.

Ministerstwo kolejowe austrjackie wydało sprawozdanie o kolejach elektrycznych, zębatych i tramwajach w Austrji za rok 1902. Podane poniżej ważniejsze daty, zaznaczają, że cyfry w nawiasach odnoszą się do roku 1901.

Długość linji kolei elektrycznych wynosiła 433·32 km. (364·54 km.) wzrosła przeto o 68·78 km. czyli 18·87%. W tej cyfrze jest 45·67 km. nowo zbudowanego toru, zaś 23·11 km. zmienionego toru kolei konnej na elektryczną. Największą sieć kolei elektrycznych wykazuje Niższa Austrja (159) następnie Czechy (121), trzecie miejsce zajmuje Styrja już tylko z 36 km. piąte Galicja z 18 km. Pomiędzy 29 przedsiębiorstwami kolei znajdują się gminy: Praga, Pilzno, Lwów, Wiedeń, Ołomuniec, Uście i Marjenbad; trzy pierwsze prowadzą przedsiębiorstwo na rachunek własny. Koleje te przewiozły w roku 1902 203·49 miljonów osób, co wynosi wzrost o 54·73%. Dziennie przewoziły te koleje 20·871 pasażerów. Dochody wyniosły w tym okresie 27·12 miljonów koron, (to jest + 57·40%), czyli na jeden kilometr 71.117 kor. (+ 21·32%). Na kolejach linwowych i zębatych ruch nie wykazują wielkich zmian. W roku 1902 korzystało z nich 612·052 osób (— 1·19%). Konne koleje istniały jeszcze częściowo w Wiedniu, Solnogrodzie, Trjeście i Pradze, samoistne tylko we Lwowie i Celowcu. Nowych linji nie otwarto wcale, dawne z 57·87 km. w r. 1901 zmniejszyły się na 34·78 km. w 1902. Przewieziono ogółem w 1902 14·20 miljonów osób (— 77·10%) a dochody wyniosły 1·83 miljonów koron, co w porównaniu z r. 1901 daje rezultat o 78·06% gorszy.

W Trewirze odbył się proces wojskowy przeciw podoficerowi i dwom sierzantom pułku Horna, oskarżonym o znęcanie się nad żołnierzami. Jeżeli ktoś sądził, że Bilse przesadził w swym „Małym garnizonie“, to proces ten mógł go przekonać o przeciwieństwie. Proces wykazał takie zwierzęce znęcanie się nad żołnierzami, że prokurator wojennego sądu jednego z oskarżonych napiętnował jako „typowego oprawcę żołnierzy.“ Oprawcą tym jest podoficer Ekert, któremu dowiedziono znęcanie się w 150 wypadkach i skazano na 21 miesięcy więzienia i degradację. Podobne postępowanie acz w mniejszej ilości wypadków, udowodniono sierżantom Starke i Unterberger i skazano ich na 9-miesięczne więzienie i degradację. Jestto jednak dopiero początek. Rozprawa bowiem wykazała, że znęcanie się nad żołnierzami było sportem w tym pułku; prokurator zastrzegł sobie prawo ścigania dalszych winnych, wśród których są i oficerowie.

W biurze korespondentów.

W jednym z dzienników rosyjskich znajdujemy „Szkice petersburskie“, których autor ostatnio opisuje biuro korespondentów. Czytamy tam między innemi, co następuje:

W stolicy nadnewskiej jest obecnie ciekawy kącik. Jest nim — biuro korespondentów. Najbardziej ożywiona pora pracy to noc, między godziną 1 a 2. Wszyscy korespondenci są w komplecie, gwarzą, biegają lub siedzą dokoła, obitego czarną ceratą, stołu. Oczekują na depesze urzędowe, które wydaje komisja redakcyjna, pełniąca swe czynności w jednym z pokojów sąsiednich. Ko-

pondentów rosyjskich o tej porze bywa wielu. Wpadnie ten i ów, pomówi z ko- zagranicznym i pędzi dalej. Zagraniczni espondenci wszyscy znajdują się na stawisku, mając na czele prezesa, wybranego pośród siebie dla porozumiewania się z koją redakcyjną. Otrzymawszy buletyn, wyają go natychmiast do swych gazet, pogując się telegrafem urządzonym w gmabiura.

Śród korespondentów rej wodzi przedwiciel znanej agencji „Reutera". Niski, rny pan z bródką napoleońską. Przypoa żywe srebro; kręci się koło stołu, przeica swe liczne kartki i notaty, a jednoczee śród gwaru rzuca dokoła dowcipy, żarty. eba widzieć tę chytrą twarz z przymruem lewem okiem! Posiada on zawsze najcej wiadomości. W dniu wypadku pod zanem, gdy w biurze urzędowem nie podano jeszcze szczegółowych danych, mały z bródką napoleońską wiedział dokłae (jakim sposobem — to oczywiście jego mnica) ilu Japończyków wzięto do niei, dokąd udała się eskadra władywostocka, re okręty przyjmowały udział i t. d. Wiamości swe trzyma w tajemnicy i jedynie rosyjskiego kolegi odzywa się łamanym ykiem:

— Oni już Władywostok...

Korespondent *New-York Heralda*, Anglik wyglądzie arystokratycznym, uczy się jęka rosyjskiego. Wykłada mu go reporter *wosti*. Przedstawiciel słynnego pisma oda leżące na stole przedmioty i z dziena radością woła: „Łyżka, szklanka, pióro!" gle, uderzywszy się dłonią w czoło, wyykuje wyuczone wczoraj całe zdanie: „Dokarz, jedź prędzej." Zebrani przyjmują to miącym oklaskiem.

Angielski *Central News* posiada odpoedniego przedstawiciela. Poważny, siwosy starzec w binoklach o oprawie z kości wia. Zachowuje się poważnie, milcząco i głe żarty kolegów francuskich nie wywoą uśmiechu na jego twarzy.

Najmłodsi i najbardziej ożywieni są kopondenci dzienników francuskich, przedwiciele *Figara*, *Petit Journal*, *Matin*, *Echo Paris* itd. Najwięcej oni gestykulują, pomo późnej nocy, odwołują ciągle jedni gich do kąta pokoju, oburzają się, śmieją achowują się nieraz, jak uczniacy. Są śród h bardzo oryginalni panowie: korespont *Figara*, naprzykład, nie zdejmuje „z zady" fraka, całą noc świecąc śnieżnej biaci piersią. Praca dziennikarska — twierdzi — jest świętą i dlatego chodzi *en gale*. ajduje się też tutaj korespondent *Matin*, tor słynnego wywiadu u admirała Rozdziewieńskiego, który energicznie zaprzeczył zystkiemu; bez względu na to korespont twierdzi z całą stanowczością, że nie eszył ani słowem przeciwko prawdzie.

Żyją wszyscy, sądząc z pierwszego wiera, w zgodzie i pokoju, ale oczywiście, czasu podziału wiadomości. Tutaj stosoe już jest przysłowie ludowe: „przyjaźń yjaźnią, ale tytoń mój..."

„Rodzina".

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Przemyśl. (Tel. pryw.) Wczoraj odło się tu walne zgromadzenie rady nadrczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rędzielników i przemysłowców we Lwowie: odzina". Przybyli na nie członkowie wyiału centralnego ze Lwowa i delegaci 13 działów „Rodziny", istniejących w kraju, mianowicie z Bochni, Borszczowa, Gródka, owa, Nowego Targu, Przemyśla, Sanoka, kala, Stanisławowa, Tarnopola, Winnik i oczowa. Rano po wysłuchaniu mszy św., prawionej na intencję powodzenia obrad kościele OO. Franciszkanów, zebrali się estnicy zgromadzenia w sali „Sokoła". rady zagaił dłuższem przemówieniem pres „Rodziny" p. Welichowski, który wyzył wszystkie korzyści, jakie członkom ym daje to stowarzyszenie i wezwał deleów oddziałów, aby w okręgach swych pierali cele „Rodziny" i jednali dla niej onków.

Protokół z ostatniego walnego zgromaenia, sprawozdanie z czynności Towarzywa w roku 1903, oraz zamknięcie rachunwe (ref. p. Klausal) przyjęto do wiadomoi, a wydziałowi centralnemu udzielono jeogłośnie absolutorjum. Ryczałt pogrzebowy f. p. Mikuliński); skalę zapomóg stałych f. p. Schilling) oznaczono w tej samej wykości, jak w roku zeszłym. Według skali członek „Rodziny" już po pięciu latach, wszy się niezdolnym do pracy, otrzymuje prc. włożonych wkładek jako stałą zapogę, a w razie śmierci członka wdowa po h i sieroty otrzymują również stałą zamogę.

Następnie przyjęto projekt budżetu na r. 04 (ref. p. Ohly). Wykazuje on w dochoch 20.580 koron, w rozchodach 14.191 k., , że pozostaje zwyżka w kwocie 6.389 ko. Z funduszu stypendyjnego postanowiono dać w roku bieżącym 650 koron między eci członków.

Długa, gdyż blisko trzy godziny trwaą dyskusję wywołała sprawa zmiany statu (ref. dr. Sawa). Proponowane przez wyiał centralny zmiany z małemi poprawkami zyjęto, a referentowi za jego żmudną pracę yrażono podziękowanie.

Przystąpiono do wyborów uzupełniająch. Członkami wydziału centralnego na lat y wybrano pp. Apolinarego Jougana, Fernande Ohlego i Edwarda Webersfelda; na dwa p. Włodz. Reindla. Do komisji luracyjnej wybrano na rok 1904 pp. Emila offmana, St. Köhlera. Fr. Klimowicza, Luwika Negedlę i St. Tarczeńskiego. Na tem rady zakończono.

Po zgromadzeniu oddział przemyski zaosił gości na obiad do sali hotelu „Wiktoa." Do stołów zasiadło przeszło 40 osób. odczas obiadu wznoszono liczne toasty, óre zakończył przeor OO. Franciszkanów . Świerzyński przepięknym toastem „koajmy się!" Zapowiedziany na cześć gości styn, z którego czysty dochód miał być przeznaczony na Tow. szkoły ludowej, nie odbył się z powodu deszczu.

Zgromadzeni na obiedzie złożyli 26 kor. 60 hal. na kolumnę Mickiewicza we Lwowie, 21 koron na pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie i 14 kor. na rzecz Tow. szkoły ludowej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż 8 japońskich pancerników bombardowało w piątek Port Artura. Bombardowanie miało w mieście wyrządzić ogromne szkody.

Z Niuczwangu donoszą, że komenda japońska jest zdecydowaną do dwóch tygodni zdobyć Port Artura, bez względu na największe ofiary w ludziach.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze z wielką rezerwą przyjmują wiadomość o dokonanem jakoby bombardowaniu Portu Artura przez Japończyków i przeważnie nie wierzą w jej prawdziwość. Wiadomość tę przywiózł jakiś okręt angielski, przybyły do Weihajwej.

Bitwa pod Kinczu.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że wojska japońskie onegdaj o godzinie 10. rano zajęły już nieprzerwanym łańcuchem przesmyk od Kinczu do Tahenwan. Atak na bagnety Japończyków na rosyjskie pozycje na wzgórzach przedstawiają jako istny cud odwagi. Japończycy pięli się po pagórkach wsród gęstego ognia po masach trupów i rannych, przeskakiwali przez przeszkody, nie troszcząc się zupełnie o straty w ludziach. Śmiałością ataku tłomaczą się też o olbrzymie straty japońskie. Wiadomość o zwycięstwie pod Kinczu wywołała w całej Japonji ogromną radość, mimo iż zwycięstwo jak przyznają urzędowe raporty okupiono olbrzymiemi ofiarami. W Tokio panuje usposobienie jak najlepsze. Przepowiadają upadek Portu Artura w dniach najbliższych.

Tokio. Komenderujący generał, który dowodził operacjami pod Kinczu, donosi, że oddział piechoty, artylerji i pionierów zajął dnia 27 rano Nankuanling. Nieprzyjaciela odparto ku Portowi Artura. Rosjanie spalili w odwrocie stację kolejową Sandzilippu, położoną na północny zachód od Dalnego. (Stacji tej nie należy identyfikować z innem Sandzilippu, leżącem na północ od Kinczu). Dnia 26 zdobyli Japończycy 50 dział i liczny materjał wojenny. Rosjanie zostawili 400 poległych. — Nasze straty w poległych i rannych oceniają na 3.000 ludzi.

Londyn. (Tel. wł.). W czasie szturmu na wyżyny Kinczu, kilka bataljonów atakującej piechoty japońskiej zostało do szczętu zniesionych. Z 17 bataljonu piechoty pozostało 21 ludzi. Rosjanie, przyjąwszy taktykę Japończyków, strzelali głównie do oficerów, lecz i to nie powstrzymało zwycięskiego ataku Japończyków, przeciwnie, podniosło to ich brawurę. Wśród japońskich oddziałów, które pierwsze weszły do szańców rosyjskich, nie było żadnego oficera, tak, iż komendę objął jeden z podoficerów, który natychmiast zdobyczne działa, zdolne jeszcze do użytku, kazał zwrócić na uciekających Rosjan.

Tokio. (Biuro Reutera). Sądzą tu, że gen. Stössel był dowódcą pobitych pod Kinczu wojsk rosyjskich i że wojska te, to była główna część załogi Portu Artura.

Straty Rosjan w tej bitwie oceniają na 2000 ludzi.

Tokio. Biuro Reutera, d. 29 bm. w południe: Straty Japończyków w walce pod Nauszan (fort koło Kinczou) oceniają na 3.500. Liczbę zdobytych dział rosyjskich oceniają na przeszło 20.

Mukden. W tutejszych kołach rosyjskich oceniają straty Japończyków pod Kinczou na 12.000 ludzi.

Neutralność Chin.

Paryż. *Matin* otrzymał z Pekinu następujący prywatny telegram: Partja rządowa czyni wszelkie wysiłki, aby nakłonić rząd do porzucenia neutralności. Czterej cenzorowie przedłożyli cesarzowi sprawozdanie w tym duchu, jednakże rząd nie chce na to przystać, a przynajmniej nie teraz jeszcze. Dalsze wypadki w Mandżurji podyktują rządowi jego stanowisko.

Proch japoński.

Waszyngton. Urzędowe telegramy z placu boju stwierdzają straszną siłę prochu japońskiego, którego skład trzymany jest w tajemnicy.

Pośrednictwo Ameryki.

Berlin. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z N. Jorku: Rząd amerykański ofiarował poufnie w Tokio i w Petersburgu swe dobre usługi w sprawie pośrednictwa pokojowego, ale od obu rządów doznał odmowy.

Znowu zwycięstwo Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Niuczwangu, że pewien kapitan chiński twierdzi, że pod Tatienling, odległem o 50 kilometrów na północny zachód od Fengwangczen, stoczoną została w dniach 21. i 22. mają zacięta bitwa między 15. tysięcznym oddziałem Rosjan a 30. tysięcznym Japończyków. Bitwa ta zakończyła się zwycięstwem Japończyków. Rosjan padło 4000, a tysiąc dostało się do niewoli. Straty japońskie nie znane, są jednak w każdym razie równie poważne.

Straty japońskiej floty.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* otrzymuje wiadomość, że flota japońska poniosła w ostatnich dniach znaczne szkody. Prócz zatopionego niedawno pancernika *Hatsouse* i krążownika *Joszino* zatonęły teraz: kanonierka *Myako* i trzy torpedowce, pancernik zaś *Fuji* i krążownik *Asaina* silnie uszkodzone odesłano do naprawy.

Petersburg. Wrócił tu z podróży do Berlina tutejszy poseł koreański.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sytuacji.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą z Budapesztu: W kołach delegacyjnych panuje przekonanie, że prezydent ministrów zwoła w październiku radę państwa. Obok budżetu na rok 1905 przedłożone zostaną wnioski co do pokrycia uchwalonych w delegacjach kredytów wojskowych. W razie dalszego trwania obstrukcji i złączonej z nią niemożebności normalnego funkcjonowania parlamentu, rozwiąże dr. Koerber parlament w grudniu i rozpisze nowe wybory na styczeń. W międzyczasie zaś przeprowadzi zarówno budżet jak i przedłożenie wojskowe na podstawie § 14. W debacie nad uchwalonem w delegacjach ordinarium wojskowem będą mówili imieniem klubu czeskiego posłowie: dr. Forzt, Kramarz i Stransky.

Z delegacji węgierskiej.

Budapeszt. Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu węgierskiej delegacji uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyrażono votum zaufania hr. Gołuchowskiemu. Następne posiedzenie 4 czerwca.

Strejk przemysłowców budowlanych.

Wiedeń. W sobotę rozpoczął się tu oryginalny strejk pracodawców w przemyśle budowlanym. O 5 popołudniu na wszystkich budowach zwrócono robotnikom książeczki i wstrzymano pracę. Przeszło 50.000 robotników dotkniętych jest bezrobociem.

Część ich za tstaraniem organizacji opuściła już miasto wieczornymi pociągami. Minister handlu osobiście podjął się interwencji. Powołani będą do niego reprezentanci robotników.

Wiedeń. Celem załagodzenia strejku i bojkotu budowlanego odbyła się wczoraj przedpołudniem w ministerstwie handlu pod przewodnictwem ministra konferencja pojednawcza.

Po 3-godzinnych rokowaniach uchwalono przedłożyć na odbyć się mających dziś (w poniedziałek) zgromadzeniach tak pracodawców jak i robotników wniosek, że w obecnym sezonie ustanawia się minimalną płacę dla murarzy na 3 kor. 80 h.

Dla innych kategoryj robotników stan pozostaje niezmieniony; pracodawcy nie mają przedsięwziąć żadnych zarządzeń przeciw robotnikom; ma być wybrany komitet dla ustanowienia płac na przyszły sezon budowlany.

Cyrkularz Czertkowa.

Poznań. Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że Czertkow przed kilku dniami wystosował do dyrekcji kolei warszawsko wiedeńskiej cyrkularz zarządający, że aż do wyrównania w stosunku 50 procent liczby urzędników rosyjskich i polskich, żaden Polak nie może być przyjęty na urzędnika tej kolei.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował kapelanem drugiej klasy ks. Karola Szumowskiego z djecezji przemyskiego 57 pp. w rezerwie uzupełniającej.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zarządził przeniesienie w stały stan spoczynku na własną prośbę proboszcza wojskowego ks. Antoniego Janika z okręgu duszpasterskiego lwowskiego i nadał mu przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z Krakowa. Kraków. (Tel.) Tutejsza Sodalicja Marjańska obchodziła uroczyście dzień wczorajszy. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele PP. Wizytek; odprawił je ks. prałat Bandrowski. Popołudniu odbyło się zgromadzenie w sali Strzeleckiej, przy udziale około 1000 osób, należących do Sodalicji. Chór odśpiewał pieśń „Bogarodzica". Przemawiał ks. Wróblewski T. J., który dał szczegółowe wiadomości o polskim kongresie Marjańskim we Lwowie we wrześniu br. Starszy radca sądowy dr. Bujak mówił o działalności Sodalicji w Krakowie. W końcu ks. biskup Nowak udzielił obecnym błogosławieństwa

Kraków. (Tel.) Delegat Fedorowicz dopełnił wczoraj w dyrekcji policji uroczystego wręczenia orderu Franciszka Józefa radcy policji Swolkieniowi.

Kongres gorzelni rolniczych. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj odbył się tu kongres gorzelń rolniczych z Austrji, zwołany przez centralne biuro do ochrony interesów rolniczych i leśniczych, w obecności zastępców rządu i około 500 interesentów. Prezesem wybrano hr. Buquoi, zastępcami pp.: Wł. Gniewosza i hr. Kolowrata.

Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono rezolucje w sprawie konieczności związku wszystkich gorzelń rolniczych, oraz w sprawie utworzenia związku dla zużytkowania spirytusu. Uchwalono też wybrać komitet do obrad nad sprawami, dotyczącemi gorzelń rolniczych.

Jubileusz kolei na Semeringu. Semering. (Tel.). W sobotę rozpoczęły się uroczystości 50-letniego jubileuszu zbudowania kolei na Semeringu. Przybył protektor arcyks. Rajner, Koerber, Wittek, namiestnik i marszałek Dolnej Austrji bar. Beck, Chlumecky, Lueger i i.

Payerbach. (Tel.). Z okazji 50-letniego jubileuszu kolei semeringskiej, odbyła się tu i w Reichenau uroczystość. Przybył na nią arcyksiążę Reiner i kilku ministrów. W pochodzie brało udział około 2000 osób. Wieczorem oświetlono góry.

Międzynarodowy kongres przeciwgruźliczny. Kopenhaga. (Tel.) Międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy uchwalił rezolucję, o wyborze dla każdego państwa jednego delegata, którvby w tem panstwie dążył do zaprowadzenia elementarnej nauki i egzaminów z hygjeny w szkołach średnich i na uniwersytetach.

Niebezpieczna posyłka. Odessa. (Tel.) Na tutejszym urzędzie pocztowym nieznajomy człowiek, prawdopodobnie cudzoziemiec, nadał pakiet wartościowy, zaadresowany do Banku berlińskiego. Po odejściu nadawcy przy ostemplowaniu pakietu, nastąpił strzał jak z pistoletu. Urzędnik, który manipulował z tym pakietem, został skaleczony.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Wschodnio-północno-zachodnio-austrjacki związek kolejowy Z dniem 1 lipca rb. wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II, zeszyt 1, ważnej od 1 stycznia 1900 roku.

— **Wiedeń** 28 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 28 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 187·—, Berlińskie Towarz. handl. 152·50, Laura 241·40, Bochum 190·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 160·50. Kolej morza Śródziemnego 87·—, Kolej Meridionalna 142·50, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 409·—, Lombardy 13·10, Kolej Henry 103·50, Niemiecki bank narodowy 120·40, Kanada Profered 116·40, Akcje żeglugi hamburskiej 107·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 238·80.

— **Berlin** 28 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 maja. Austrjackie kredyty 202·20, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 28 maja. 4 procentowa renta 97·10 mąka 27·20.

— **Targ na bydło.** Kraków 27 maja Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 610 sztuk, b) cieląt 317 sztuk; c) owiec i kóz 0, d) nierogacizny 188 sztuk, razem 1116 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70—74 kor., bydło nieopasowe po 58—66 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 124 do 136 k., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Cielęta od 26 do 58 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 969 sztuk, na eksport bydła rogatego 147 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. M. Grocholska z Podola ros. L. Podlewski z Bajkowic starych. S. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Mosel z Rosji. A. Schmidt z Demni Wyżnej. Hr. St. Starzeński z Dąbrówki. W. Głębocki z Jasła. J. Wiktorowa z Woli Nowotańskiej. A. Gosiewski z Przeworska. St. Seidler z Tyśmienicy. M. Zychoń z Bojanic. K. Wisłocki z Worobijówki. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Lewandowski z Bełzca. S. Święcicki z Królestwa Pol. L. Ręczlerski z Warszawy. O. Barisz z Berlina. G. Mies z Hanau. M. Krajewski z Wołynia. Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gniewoszowa z Kątów. Dr. Kozłowski z Drohobycza. M. Jaworska z Ostrowczyka. M. Cieński z Kurowa. L. Cieński z Okna. E. Bauerowa z Tarnopola. Z. Morwitz z Brzeżan. S. Skrzyński ze Lwowa. P. Romańczuk z Borysławia. Dr. S. Nebenzahl z Sanoka. N. Lazarus z Wyżnicy. T. Lewicki z Białej. P. Brykczyńska z Pacykowa. A. Buchbinder z Wiednia. J. Drucker z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim zacnym koleżankom i kolegom, oraz P. T. znajomym mej córki ś. p. Katarzyny, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu jej ostatniej posługi, składam na tem miejscu, z głębi stroskanego serca, szczere podziękowanie.

Łukasz Błyszczuk z rodziną.

†

Tadeusz Romanowicz

szeregowiec powstania narodowego z r. 1862/3, poseł na Sejm krajowy i członek wydziału krajowego,

zasnął w Panu po krótkich cierpieniach dnia 29 maja b. r. przeżywszy lat 60.

W bezmiernym smutku pogrążona żona zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 31 maja b. r., o godz. 4 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich l. 6, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 29 maja 1904.

„Concordzia" A. Kurkowski.

†

Z Krzysztofowiczów

Anna Dąbrowska

przeżywszy lat 68, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 maja b. r.

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 30 maja o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 14, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp zmarłej, odbędzie się we wtorek dnia 31 b. m. o godz. 10 rano w kościele Archikatedralnym obrz. orm. „Concordia" A. Kurkowski.

†

Ludwika Schweizerowa

wdowa po c. k. adjunkcie sądowym, byłym żołnierzu wojsk polskich z r. 1830—31, urodzona w r. 1818, zmarła w Przemyślanach dnia 27 maja b. r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 30 maja b. r. w Przemyślanach o godzinie 8 rano do rz. kat. kościoła parafialnego, we Lwowie o godz. 6 wieczorem od rogatki Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Przemyślany dnia 29 maja 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wincenty Dolnicki

sekretarz c. k. sądu

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 maja 1904 r. przeżywszy lat 61.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 31 maja br. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Miłkowskiego l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Juljan Drozdowicz

obywatel w Kleparowie

zmarł po ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 28 maja 1904, przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 30 maja br. o godzinie 5 popołudniu w Kleparowie l. 59 na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 maja 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pospieszny	POCIĄG osobowy	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/6 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, (Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 w niedziele i święta), Kórösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	6·45	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Lawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·35	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysława
—	10·40	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórösmező
—	1·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Sanoka, Iwonicza, Rymanowa, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·20	—	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołomyi, Kosmacza, Nowosielicy, przez Zucze, Wyżnicy, Seretu, Berhometha, Suczawy, Radowiec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Korowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 15/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 23/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kórösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pospieszny	POCIĄG osobowy	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pospieszny	POCIĄG osobowy	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kórösmező, (od 1/5 do 30/9), Słob. rumuńskiej, Seretu, Berhometha, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kossowa
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Bielsko, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·30	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kórösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·50	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Zakopanego (p. Kraków od 1/6 do 15/9)
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Zakopanego, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	9·55	Stryja, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·40	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Tarnopola, Potutor
1·05	—	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	1·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·55	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kołomyi, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórösmező, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 15/9), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pospieszny	POCIĄG osobowy	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·41	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·36	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·20 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·36 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połud. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.